

Kościół w służbie faszyzmowi i kapitałowi

161 Crew

21 stycznia 2021

Spis treści

Emancypacja robotnicza, czyli sól w oku „tradycji”	3
Płatni zabójcy i arcybiskup	3
Bóg jest faszystą, czyli Kościół po frankistowskiej stronie barykady	4
Kościół a klasa robotnicza po Wojnie Domowej	5
Podsumowanie. Antyklerykalizm = antyfaszyzm i antykapitalizm w jednym . . .	7

Haniebne tradycje bratania się kleru zarówno z faszystami, jak i kapitalistami, zajmują spore miejsce w historii każdego kraju z dominującą rolą katolicyzmu w kontroli nad społeczeństwem. Dotyczą one nie tylko odbierania praw kobietom, uniemożliwiania dostępu ludowi do edukacji innej niż indoktrynacja z ambon, czy jawne błogosławienie krwawych konfliktów wojennych poprzez nazywanie ich walką „w imię Boga”. Zbrodnicza instytucja zwana Kościołem Rzymskokatolickim na kartach swojej krwawej, pełnej ludzkich krzywd historii, ma również walkę z robotnikami domagającymi się wyższych płac i polepszenia warunków pracy. Wszystkim rzucającym błędne tezy typu „Jezus był pierwszym socjalistą” albo „Kościół jest za ludem”, z pomocą kilku przykładów pragnę przedstawić rolę kleru katolickiego w walce z emancypacją robotniczą i w utrzymywaniu monarchistyczno-kapitalistycznego porządku w przedrewolucyjnej Hiszpanii. Kościół tego kraju miał ogromny udział w budowaniu zrębów faszyzmu i reżimu Franco, który zapanował tam aż do lat 80. XX wieku.

Emancypacja robotnicza, czyli sól w oku „tradycji”

Hiszpański ruch anarchistyczny i zapoczątkowany przez niego fenomen działalności robotniczych związków zawodowych zrzeszających ludzi bardzo wielu profesji w walce o polepszenie bytu wolne od macek państwa, partii politycznych czy bolszewickiej ideologii, nie jest produktem Wojny Domowej. Fenomen ten ma swój początek dużo wcześniej. Już na 1910 r. datuje się powstanie CNT czyli Confederación Nacional del Trabajo (*Krajowa Konfederacja Pracy*), czyli jednego z największych fenomenów w ruchu anarchosyndykalistycznym.

Fakt iż stał się on zrzeszeniem wielu mniejszych syndykatów pracowniczych rozsianych po całej Hiszpanii świadczy, iż ruch związkowy o antypaństwowym charakterze sięga przełomu wieków XIX i XX. Wielu działaczy związkowych organizując się oddolnie w miejscach pracy przeciw wyzyskowi szefów, dojrzewało do budowy zrębów wolnego, anarchistycznego społeczeństwa, jakie tworzyło się aż w czasie Wojny Domowej w Hiszpanii. Od początku swojego istnienia, Krajowa Konfederacja Pracy napotykała na silny opór kapitalistów, faszystów i współpracującego z nimi kleru.

Płatni zabójcy i arcybiskup

Do walki z grupami robotników organizujących protesty, zbrojne akcje bezpośrednio lub polegające na zbiorowej odmowie pracy, zwalczane były z pomocą wynajmowanych przez władze *pistoleros*, czyli płatnych najemników, których zadaniem było zabijanie najgroźniejszych dla systemu działaczy związkowych, w szczególności liderów. Jednym z fundatorów *pistoleros* w latach 20. XX w. był arcybiskup Saragossy, Juan Soldevilla y Romero, któremu

szczególnie zależało na utrzymaniu porządku społecznego opartego na rządach najbogatszych, do których z pewnością w owym czasie się zaliczał.

Grupa płatnych zabójców, której działalność finansował, należała do związkowców z prawej strony ruchu, z organizacji *Unión de Sindicatos Libres* zwących się “narodowymi syndykalistami”, a ideologicznie związana była z karlistami, czyli ruchem faszystowskim o fanatycznie religijnym zabarwieniu. Na zlecenie wpływowego duchownego, w marcu 1923 r. najemnicy zastrzelili jednego z liderów CNT, Katalończyka Salvadora Seguí. Na konsekwencje swojego czynu arcybiskup nie musiał długo czekać.

Zbrojna grupa działaczy anarchistycznych znana w tym czasie jako *Los Solidarios* postanowiła wziąć krwawy odwet na purpurowym bonzie chcącym blokować rozwój ruchu związkowego. Grupę *Los Solidarios* tworzyli tak zasłużeni bohaterowie hiszpańskiego ruchu anarchosyndykalistycznego, jak kelner Juan García Oliver, robotnik kolejowy Buenaventura Durruti i piekarz Francisco Ascaso. Ostatni z wymienionych podjął się wykonania wyroku śmierci na duchownym.

4 czerwca tego samego roku, wraz z towarzyszem nazwiskiem Rafael Torres Escartín, zastrzelili biskupa Soldevillę, gdy wychodził z samochodu, którym przyjechał wraz ze swoją siostrą by odwiedzić szkołę i przytułek dla dzieci w El Terminillo, chcąc starym zwyczajem duchowieństwa kreować się na “człowieka ludu”. Juan Soldevilla y Romero zmarł na miejscu. Z zabójstwem powiązano grupę *Los Solidarios*, skutkiem czego jej członkowie musieli się ratować tymczasową ucieczką z Hiszpanii.

Bóg jest faszystą, czyli Kościół po frankistowskiej stronie barykady

W roku 1936, po obaleniu rządu Republiki i próbie zaprowadzenia faszystowskiego reżimu generała Franco, właściwie całość duchowieństwa hiszpańskiego poparła jego działalność grzmiąc z ambon o szkodliwej i grzesznej zaradzie, jaką chcą zaprowadzić w Hiszpanii “czerwoni”. Słowem – kluczem propagandy prowadzonej przez kler rzymskokatolicki była “krucjata”, do prowadzenia której przeciwko lewicy wszelkiej maści nawoływali w kościołach.

Sam Francisco Franco w ideologicznej stronie swojej działalności nawiązywał nieraz do średniowiecznej historii Hiszpanii, a Wojnę Domową ze swojej perspektywy przyrównywał do krucjaty. Ironia historii, którą często widać w prawicowych ideologiach szumnie szczycących się rzekomym dziedzictwem przodków przy jednoczesnym pełnym jej zaprzeczaniu. Walka nacjonalistów z lewicą przyrównywana do krucjat przeciw Maurom – wieloletnim muzułmańskim dominatorom Hiszpanii w czasie Wojny Domowej, prowadzona była z pomocą oddziałów złożonych z marokańskich żołnierzy...

We wrześniu 1936 arcybiskup Toledo, kardynał Gomá, nazwał hiszpańskich rewolucjonistów *synami Moskwy, Żydami i masonami walczącymi w służbie międzynarodowego spisku żydowskiego*. Brzmi znajomo? Jak wiemy, jest to retoryka, która do dziś pobrzmiwa w śro-

dowiskach katolicko-narodowych. W polskich kręgach antysemitycznych i faszystowskich katolików spod znaku Radia Maryja, Stanisława Michalkiewicza, czy dziwacznych internetowych twórców w postaci Centrum Edukacji Patriotycznej, funkcjonujących jako medialna reprezentacja Młodzieży Wszechpolskiej i ONR. Są to środowiska, z których wywodzi się zadeklarowany katolik, utrzymujący, że faszyzmu w Polsce nie ma, czyli Krzysztof Bosak. Kolejną ironią jest wśród katolickich faszystów tradycja czczenia postaci Miriam z Nazaretu i jej syna Jezusy narodzonego w Betlejem, połączony z równie żarliwym antysemityzmem owych kręgów.

Wróćmy jednak do Hiszpanii. W szeregi oddziałów walczących po frankistowskiej stronie zaciągali się nieraz sami księża. Wyjątek duchowieństwa, który stawał w opozycji wobec Franco byli księża baskijscy, którzy oprócz propagandowej działalności w kazaniach, niekiedy stawiali zbrojny opór faszyzmowi. Frankizm jak każda forma faszyzmu w swojej polityce stał przeciwko mniejszościom etnicznym, w tym Baskom i Katalończykom (analogicznie, we współczesnej Francji neofaszystowski Front Narodowy Le Penów jest przeciwnikiem tendencji wywoleńczych Bretończyków).

W 1937 r. po haniebnym i obfitującym w liczne ofiary w cywilach zbombardowaniu miasta Guernica przez sojusznicze wobec Franco samoloty z nazistowskich Niemiec, hiszpański Kościół opublikował list w języku angielskim adresowany do duchowieństwa na całym świecie. Nosił on tytuł *The Spanish situation. A survey. (Sytuacja hiszpańska. Badanie.)*. Był to dokument usprawiedliwiający poparcie Kościoła dla faszystów podpisany przez całość episkopatu Hiszpanii za wyjątkiem dwóch jego przedstawicieli: arcybiskupów Tarragony w Katalonii i Vitorii w Kraju Basków. W liście tym, wszelkie formy zrywu robotniczego zostały określone jako *komunistyczne i anty-boskie*.

Najbogatsze warstwy społeczeństwa hiszpańskiego, do których zaliczało się opływające w dostatek duchowieństwo, spanikowało wskutek utraty dominacji pod rządami Republiki i chcąc ratunku zwróciło się w stronę faszyzmu. Utrata wpływów w ilości "dusz" w szeregach robotników następowała już wcześniej. Jak możemy usłyszeć z wypowiedzi bohaterów dokumentu *Vivir la Utopia* o anarchistach w Wojnie Domowej, robotnicy zrzeszeni w CNT, chcąc równocześnie być ideowymi anarchistami należącymi do z czasem połączonych organizacji CNT i FAI (Iberyjska Federacja Anarchistyczna) winni żyć w zupełnie świeckim stylu.

Nie mogli m.in. mieć zawartego ślubu kościelnego, nadawać dzieciom imion należących do tradycji katolickiej czy posyłać ich do szkół z nauką religii. Z perspektywy dzisiejszych czasów, wiedząc, że była to pierwsza połowa XX w. mogło się to wydawać czymś ekstremalnym i niemalże niewykonalnym. Wkład anarchistów w sekularyzację życia w ultra-katolickiej Hiszpanii jest więc ogromny.

Kościół a klasa robotnicza po Wojnie Domowej

W 1939, po przegranej rewolucji stłumionej z pomocą Stalina i bolszewików z Europy Zachodniej, generał Franco ogłosił "re-katolicyzację" Hiszpanii. Nie chcąc skupiać się zbyt-

nio na szczegółach wdrażania tego planu w życie w przeróżnych aspektach, skupmy się na jego skutkach dla ludzi pracy, których wieloletnie rewolucyjne dzieło zdawało się być zaprzepaszczone.

Skutkiem wygranej w Wojnie Domowej Franco przywrócił zabrane księżom wypłacanie im pensji za posługę oraz przeznaczył liczne fundusze z budżetu państwowego na remonty zdewastowanych kościołów, przeprowadzane rękami klasy robotniczej, nieraz walczącej podczas wojny przeciwko duchowieństwu... Ciosem zadany w anarchosyndykalistyczne dziedzictwo Hiszpanii była delegalizacja Krajowej Konfederacji Pracy.

Mimo wszystko sytuacja społeczna Hiszpanii po Wojnie Domowej sprzyjała coraz większemu zeświecczeniu życia i powszechnej ateizacji. Dyktatura Franco, chcąc odzyskać klasę robotniczą z powrotem dla siebie, już w latach 40. zaczęła organizować zrzeszenia związków zawodowych o charakterze katolickim. Były to m.in. Juventud Obrera Católica (*Katolicka Młodzież Robotnicza*) oraz Hermandades Obreras Acción Católica (*Bractwa Robotnicze Akcji Katolickiej*).

Ich zadaniem było gromadzenie organizacji pracowniczych pod jednym, religijnym szyldem oraz indoktrynacja katolicka ludzi pracy. Nie należy zapominać, że zdelegalizowane CNT, zakonspirowane wciąż działało w podziemiu tworząc liczną opozycję wobec Franco i jego faszystowskiej wizji Hiszpanii. Faszyci wraz z Kościołem chcieli więc przeciwwagi dla niezależnych ruchów robotniczych.

Katolickie organizacje związkowe nawet w kraju z tak dominującą rolą kleru były tworem dość sztucznym. Tradycje związków zawodowych o chrześcijańskich konotacjach były raczej domeną syndykalistów z USA, gdzie grupy katolickich imigrantów organizowały się w związki zawodowe, trochę na wzór gmin wyznaniowych, aczkolwiek temat prób łączenia religii i anarchizmu to materiał na osobny tekst.

Postępująca laicyzacja życia w Hiszpanii towarzysząca jej odbudowie po Wojnie Domowej wraz z tendencjami do pacyfikacji działań opozycyjnych wśród duchowieństwa Katalonii czy Kraju Basków (m.in. brutalne interwencje policji wobec księży głoszących antyfaszystowskie kazania) oraz tradycje rewolucyjne ludu hiszpańskiego sprzyjały znacznie większej świadomości klasowej świeckich robotników niż katolickich indoktrynatorów próbujących z trudem przejąć panowanie nad światem ludzi pracy. Reżim Franco, jak każdy totalitaryzm, mimo trzymania władzy “twardą ręką” nie nadąza za zmianami społecznymi, gdyż za wszelką cenę zależy mu na utrzymywaniu konserwatywnego porządku wbrew postępowi.

Oliwy do ognia może tu dolać przykład jezuitę nazwiskiem José María de Llanos. Pochozący z zamożnej rodziny duchowny, w okresie zarówno przed dyktaturą Franco jak i po Wojnie Domowej był mocno związany z hiszpańskimi falangistami, głoszącymi idee tzw. narodowego syndykalizmu oraz “spółdzielczości” na faszystowską modłę (handel tylko w rękach Hiszpanów, itp.) oraz szeroko pojętym ruchem katolicko-narodowym. W połowie XX stulecia, pełniąc posługę wśród biednych mieszkańców Andaluzji oraz na przedmieściach Madrytu, w pewnym momencie życia doświadczył “nawrócenia” na ideały lewicowe, co zakończyło się jego wstąpieniem do Partii Komunistycznej oraz Comisiones Obreras (komunistycznej wersji hiszpańskiego syndykalizmu).

Nie chcąc w żaden sposób stawiać za wzór przedstawiciela konserwatywnej instytucji, jaką jest Kościół, który z faszysty stał się bolszewikiem, uważam jednak, iż przykład jego postaci daje do myślenia jak wielka była i jest ignorancja zamożnej i uprzywilejowanej warstwy duchowieństwa wobec problematyki klasy robotniczej. Kler nie był i nie jest czuły na głos ludu, gdyż zawsze chce móc tym ludem manipulować.

Podsumowanie. Antyklerykalizm = antyfaszyzm i antykapitalizm w jednym

Jako anarchista i co za tym idzie, osoba o poglądach antyklerykalnych, uważam duchowieństwo za grupę społeczną zarówno związaną z najzamożniejszymi warstwami, jak i z myślą konserwatywną a nieraz i faszystowską. Nie chcąc wchodzić w temat zapatrywań religijnych czy filozoficznych uważam, iż historia Kościoła zbyt wiele razy pokazała, że bliższy mu bogaty fundator, który zapewni remont świątyni, nowy dzwon czy bogato zdobiony witraż, niż ubogi parafianin z klasy robotniczej. Bliższe jego ciągle przeczącej nauce i zdrowemu rozsądkowi doktrynie są ideologie skrajnie prawicowe, w tym faszystowskie. Poza tym faszyzm jako forma totalitaryzmu nieraz sięga do zorganizowanej religii, która jest formą władzy. Zatem obie strony – faszyzm i katolicyzm mają interes współdziałać ze sobą w osiągnięciu kontroli nad społeczeństwem. Mimo upływu czasu i ateizacji sporej części świata, z perspektywy Polski – jednego z ostatnich krajów, który jeszcze w pełni nie wyzwolił się spod jarzma katolicyzmu, antyklerykalizm pozostaje walką z faszyzmem i kapitalizmem zarazem.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



161 Crew
Kościół w służbie faszyzmowi i kapitałowi
21 stycznia 2021

<https://161crew.bzzz.net/kosciol-w-sluzbie-faszyzmowi-i-kapitalowi>

pl.anarchistlibraries.net